Nr. 195. — Rocznik XXI. Piątek, 26 sierpnia 1892.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 25 sierpnia.

Interwiew u Stambułowa.

Paryzki „Figaro“ ogłosił, jak wiadomo z telegraficznych doniesień, rozmowę swego współpracownika, p. E. Berra z prezesem bułgarskich ministrów, Stambułowem. Organ bulwarowy, zapytawszy Stambułowa, czy przyjmie jego współpracownika, odebrał następującą odpowiedź: „Przybywaj Pan. Żądamy tylko jego bezstronności“. Pięćdziesiąt godzin później zawitał pan Berr do Zofii i został natychmiast przyjęty u Stambułowa. Wyraził on najpierw podziękowanie za łaskawe przyjęcie i napomknął o nieprzyjaznéj postawie prasy francuzkiéj względem bułgarskiego ministra. Stambułow — tak opowiada pan Berr — uśmiechnął się i odezwał w następujące słowa:

„Prawda, gazety wasze były surowe. Czytałem je dłuższy czas, lecz (tu zrobił taką minę, jakby cośkolwiek rzucał do kosza) cóż miałem na to wszystko odpowiedzieć? Pozwalam im mówić, i pracuję daléj. Od dwudziestu lat myślałem ciągle, jakby uszczęśliwić moją ojczyznę. Pójdę téż daléj, bez względu na gadaninę i pisaninę. Zdaje mi się, że we Francyi nazywają mnie „Stambułowem mordercą“. Stambułow nikogo nie zamordował, oprócz tych, co chcieli zniszczyć ojczyznę, co chcieli księcia lub jego zamordować. Czy liczyłeś pan wyroki śmierci, jakie w tym kraju wydano, a które podpisał „Stambułow morderca?“ Jest ich dwa. A czy wiesz pan, wiele spisków przeciw nam uknuli owi spiskowcy, których w ostatnim miesiącu skazano? Było ich aż ośm. Liczycie ludzi, których Stambułow kazał powiesić, lecz liczyć także należy owych ludzi, których mógł, był, lub miał prawo powiesić, a którzy dzisiaj żyją w jak najlepszym dobrobycie. W niektórych bowiem przypadkach radzi interes Ojczyzny, aby udawać pozornie, że się niczego nie widzi, aby czekać cierpliwie.“

Na zapytanie pana Berra w sprawie ostatniego procesu, oświadczył Stambułow, że proces rozegrał się przed sądem wojennym, ponieważ sąd cywilny nie był kompetentnym. Od czterech lat istnieje prawo, odsyłające każdego, kto zakłóca spokój i bezpieczeństwo państwa rozbojem lub spiskami, przed sąd wojenny. Cywilni sędziowie nie byliby zresztą bardziéj względnymi od sędziów wojskowych. Prawo obrony zabezpieczono, dochodzenia sądowe odbywały się publicznie, a młodzi i wspaniałomyślni oficerowie bułgarscy — najstarszy liczył 45 lat — okazywali niewątpliwie w obec oskarżonych więcéj względności, niżby to byli uczynili starsi sędziowie z powołania.

Stambułow objaśniał następnie ostatni proces. Nie chodziło bynajmniéj o morderców Belczewa, tylko o spisek uknuty na życie księcia, który wykryto przy téj sposobności. „W Bułgaryi — mówił Stambułow — nie było procesu Belczewa. Wykryto tylko spisek i spiskowców, skazano ich publicznie i zupełnie prawidłowo. Ludzie, których powiesiliśmy, nie byli w istocie zabójcami Belczewa, lecz za to nikt ich téż nie powieszał. We Francyi załowano tych ludzi i nazwano ich męczennikami. Po naszéj stronie znajdują się również męczennicy; czemu nie załowano Belczewa i Wulkowicza, tych obydwóch wyśmienitych mężów, którzy zginęli z ręki spiskowców? Zechciéj się pan spytać kogokolwiek z ludu, a powie panu, czy kara nie była konieczną i zasłużoną.“

Pan Berr pytał daléj o dokumenta, ogłoszone w „Swobodzie.“ Prezes ministrów odpowiedział, że ogłoszono je, aby objaśnić i usprawiedliwić wystąpienie rządu. Gdyby zaś potrzebował sfałszowanych dokumentów, aby objaśnić swoją politykę i wyroki sądów bułgarskich, to nie odczekiwałaby zapewne ostatniego procesu, aby je sfabrykować.

Wiadomo Panu — zauważył p. Berr — z jaką stanowczością opinia publiczna w Rosyi napiętnowała kłamstwa Jacobsohna. Jest on jednogłośnie za fałszerza uważany.“ „Jeśli — zagadnął Stambułow — człowiek ten kłamał i niczego nie odkrył, dla czego carska policya śledzi go i ściga? Trochę cierpliwości; niezadługo zostaną ogłoszone inne dokumenta, które zbudują cały świat. Wszystko — nawet tłumaczenie na rozmaite języki, zarządziliśmy.“ Zmieniając nagle przedmiot rozmowy, mówił Stambułow daléj:

„Co Rosyą uraża, uraża dzisiaj równocześnie i Francyą. Dla tego też uderzacie na nas. Umiem to wytłomaczyć i uniewinnić. Macie wspólne interesa. Czy atoli kraj wasz, zdobywając i umacniając swoją wolność, nie posługiwał się czynami gwałtowniejszemi? Wszakże wznosiliście barykady i brodzili w krwi. Wszakże przed kilku tygodniami ścięliście głowę Ravacholowi, a nikt nie myśli nazywać z tego powodu sędziów waszych mordercami.“

„Czy jesteś pan przeświadczony — pytał Berr — że naród pochwala pańskie czyny? — Rząd *w* Bułgaryi, mający naród przeciw sobie, nie ostałby się przy życiu ani tygodnia. Naród jest z nami, ponieważ dba o swoją niezależność, którą Rosya zagraża. Stambułow mówił daléj, że dawniéj walczył przeciw Turcyi, ponieważ uciskała Bułgarów. Dzisiaj zmieniła się sprawa. Bułgarya musi się bronić wobec mocarstwa, które przywróciło jéj niezależność, aby nad nią panować. Wynika to z historyi bułgarskiéj od czasu zawarcia berlińskiego traktatu. Przed dwoma laty odwiedził mnie wielki, znany zapewne panu pisarz rosyjski Tatiszew. W tymże czasie byłem u cara z prośbą o urzędowe uznanie bułgarskiego państwa, a p. Tatiszew przywiózł mi warunki swego monarchy, które obejmowały trzy punkta: W polityce przyjęcie rosyjskiéj „inspiracyi“, rosyjscy oficerowie na czele bułgarskiéj armii, rosyjska flota w Burgas. Odpowiedziałem Tatiszewowi, że w takim razie jego cesarskiéj mości pozostaje tylko przybycie do Bułgaryi i pobieranie podatków... Oto chcemy być wolnymi synami Bułgaryi i dla tego z bronią w ręku strzeżemy otwartego wyłomu.. Chcemy być panami we własnym domu. My nie chcemy panowania rosyjskiego, ani naród, ani książę, który jest może większym odemnie patryotą i Bułgarem.“

„Mówiono również — zauważył Stambułow — że książe wyjechał z Zofii, ponieważ miał obawę. Gdyby książę Ferdynand miał obawę, to nie byłby przedewszystkiem rejentem Bułgaryi. Czy sądzisz pan, że położenie panującego w Bułgaryi jest łatwem i ponętnem? Mamy na tronie młodego człowieka wysokiego rodu, któremu się przyszłość uśmiecha. Zrzekł się on wszystkiego, wystawia się na nieufność, nienawiść i pogardę; jest zwierzchnikiem, a nikt jego zwierzchnictwa nie uznaje; nie jest on pewny ani swego tronu, ani swego życia. Związał on swój los z państwem, które wybrał sobie za swoją ojczyznę; chce on również niezależności Bułgaryi i narodowi temu poświęca piętnaście godzin dziennéj pracy“.

Ostatecznie zapytał pan Berr, czy Stambułow przywiózł z Carogradu jakie przyrzeczenia. „Przywiozłem — odpowiedział minister bułgarski — złotą, dyamentami ozdobioną tabakierkę. Nic więcéj. Nie żądałem téż żadnych przyrzeczeń od sułtana. Chodziło tylko o wizytę etykietalną, na którą zostałem zawezwany. Dla sprawy, o któréj mówiliśmy, okazał się sułtan bardzo przychylnym, lecz nie żądałem od sułtana nic stanowczego.“

Na zakończenie interwiewu zauważył p. Berr, że dawniejszy spiskowiec przechyla się ku Turcyi i łączy się z tyranem, na co Stambułow odpowiedział: „Czyście to nie przeszli do Moskali? A czy myśleliście o tém nawróceniu przed Sebastopolem? Polityka jest taką: dzisiaj szubienica, jutro tabakierka.“

Telegramy.

Paryż, 24 sierpnia. Wiadomości o znalezieniu skradzionych niedawno w Puteaux nabojów i wiadomości o ukaraniu kilku oficerów z powodu porażeń słonecznych podczas manewrów, zostały z upoważnionéj do tego strony zaprzeczone.

Na sądowe zawezwanie odbyła się wczoraj rewizya w biurze wielkiego domu handlowego, który miał dostawy wojskowe. Książki zabrano celem dokładnéj rewizyi. Obiega pogłoska, że posługiwano się fałszywemi stemplami przy odbiorze pewnych towarów.

Ostatnie wiadomości z Madagaskaru donoszą, że na wypie panuje zupełny spokój.

Paryż, 24 sierpnia. Po południu o godzinie 1 spadł tu obfity deszcz.

Dziennik „Paris“ donosi, że utworzyło się nowe stowarzyszenie z kapitałem 150 milionów franków, celem podjęcia zawieszonych robót przy kanale panamskim.

Paryż, 24 sierpnia. Z Porto-Nowo depeszują dzisiaj rano, że 1200 żołnierzy, którzy dnia 17 b. m. wyruszyli z Porto-Nowo, przybyli do Quefin, ostrzeliwali Vokon i następnie wyruszyli do kraju Dahomejczyków.

Lens, 24 sierpnia. W Argines przyszło do bójki pomiędzy francuzkimi a belgijskimi górnikami. Rozdrażnienie jest dosyć wielkie, ponieważ w kopalniach zatrudnionych jest wielu obcych. *Wysłano* na miejsce rozruchów oddział żandarmeryi.

Paryż, 24 sierpnia. Na dzisiejszém zebraniu strejkujących, radził deputowany Barey, aby górnicy się uspokoili i nie dopuszczali gwałtów względem obcych robotników. W sprawie przekładania belgijskich robotników nad francuzkich, stawi on interpelacyą w Izbie deputowanych.

Paryż, 24 sierpnia. Książę Franciszek Burboński, który cierpi już od dłuższego czasu, przyjął estatnie Sakramenta św.

Paryż, 24 sierpnia. Z Lens donoszą, że 500 górników w kopalniach Venelin zawiesiło pracę. Żądają oni, aby odprawiono belgijskich robotników. W Lievin górnicy urządzili wczoraj nieprzyjazną demonstracyą, skierowaną przeciw belgijskim robotnikom.

Londyn, 24 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Zanzybaru: Pogłoska o zamordowaniu barona St. Paul i czterech przywódzców ekspedycyi jest uważaną za bezpodstawną. Przeciwnie, przywódzcy ekspedycyi zajęli stacyą Kilimandżaro bez walki. Okolica jest zupełnie spokojną.

Rzym, 24 sierpnia. Pochwycono ostatniego opryszka, należącego do bandy rozbójników, którzy zamordowali właściciela ziemskiego, Billiotego.

Moskwa, 24 sierpnia. Dzisiaj otworzono tu międzynarodowy kongres zoologiczny.

Ateny, 24 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza odwołanie posła Delyannisa z Paryża, Gennadiosa z Londynu, Rangabego z Berlina i Papparigopulosa z Petersburga. Ostatni będzie uwierzytelniony w Bukareszcie.

Zofia, 24 sierpnia. Książę Ferdynand przybył tu wczoraj z klasztoru Rilo. Dzisiaj uda się książę do Filipopolu.

Budapeszt, 24 sierpnia. Woźnice omnibusów postanowili wczoraj, aby od dnia dzisiejszego rozpocząć strejk.

Lwów, 24 sierpnia. Program podróży cesarza został o tyle zmieniony, że cesarz wstąpi w granice kraju naszego dnia 1 września i uda się wprost do Lwowa. Począwszy od Krakowa, będą na stacyach, gdzie pociąg stanie, uroczyste przyjęcia. Dworce będą wspaniale udekorowane. W miejscowościach, gdzie jest załoga piechoty, wystąpi na dworcu kompania honorowa.

We Lwowie stanie Najj. Pan we czwartek (1 września) popołudniu, a opuści stolicę kraju w niedzielę (4 września) wieczorem.

Nie bawcie się!

Którąkolwiek gazetę niemiecką dziś wziąść do ręki, wszędzie znajdziesz przestrogi, wystósowane do rządu, żeby Polakom nie robił żadnych ustępstw nowych. Musi szowinistom niemieckim grozić w téj mierze wielkie rozczarowanie, jeżeli pracować zaczynają, jak to się u nich nazywa, mit Hochdruck! A pracują oni bardzo zręcznie, korzystając z każdéj niedowarzonéj ekspektoracyi, jakie się w tym czasie upału dziś często w prasie naszéj zdarzają.

Pewni frazesowicze, ilekroć strzelą potężnego bąka, żeby załagodzić niechęć i wymówki, robione im przez gerontów powołanych czy niepowołanych, uciekają się zawsze do jednego i tego samego środka: zaczynają krzyczeć na gwałt, że za nic w świecie nie „odstąpią praw naszych“, napomkną nawet coś o odbudowaniu Polski itp., a wtedy oblicza gerontów się znów rozjaśniają i wyrok brzmi: niedorzeczności popełniacie co chwila, ale przynajmniéj trzymacie się twardo jednéj, ostatecznéj zasady, macie absolucyą, popełniajcie niedorzeczności daléj...

My to wszystko między sobą rozumiemy i wiemy, że te pogróżki, odgrażania szowinistyczne, zaklęcia itd. są po większéj części czczym blichtrem, że po za niemi nie ma ani szczeréj woli, ani siły materyalnéj i moralnéj, ot puste słowa i nic więcéj! Ale przeciwnicy nasi z każdego słowa nieoględnego robią kapitał polityczny, jakby na komendę. Widać to już z tego, co się publicznie objawia w prasie, a cóż dopiero pisze i mówi się tam, gdzie ucho ani oko nasze nie sięga.

Skutek téj hecy antipolskiéj, do któréj po części sami nastręczamy sposobność, jest już ten, że nawet „Reichsanzeiger“, jak pessymistycznie utrzymuje „Voss. Ztg.“, dał nam tymczasem tylko szczutka, żeby nas nakłonić do umiarkowania.

Umiarkowanie to jest też rzeczywiście bardzo pożądanem, a ciężką odpowiedzialność biorą na siebie ci frazesowicze, którym się zdaje, że wszędzie i zawsze wszystko powiedzieć należy, co ślina do ust przyniesie. Smiałym i stanowczym być należy, ale zarazem rozważnym i umiarkowanym. Kto tego nie potrafi, niech rzuci politykę w kąt. Niestety namnożyło się u nas tylu niepowołanych polityków, że połowa tego wystarczyłaby na uniemożebnienie wszelkiego postępu na drodze dalszych politycznych zdobyczy. Plotą jak na mękach a potem się dziwią, że „dobre chęci“ przeciwników nie przedstawiają namacalnych objawów.

Jak każdy obywatel państwa, tak i my mamy prawo stawiać nasze żądania i walczyć za nasze prawa. Przyznaje to nam w obec wystąpienia „Reichsanzeigera“ nawet niemiecka „Germania“, ale słusznie żąda, żeby żądania te wypowiadane były w tonie poważnym, a nie uwłaczającym dla tych, którzy mają siłę w ręku po temu, żeby przeszkodzić każdemu życzeniu naszemu. Prawda że i naszym frazesowiczom zdaje się, że są okropnie silni, ale tam jest rzeczywista siła a tu przywidzenie, za które zawsze pokutować musi nasze — społeczeństwo.

W sprawie młodzieży akademickiéj.

Z prowincyi, 24 sierpnia.

„Dziennik Poznański“ (Nr. 176) popełnił ten nietakt, że w sposób niewłaściwy pozwolił się odezwać głosom jakichś malkontentów, którzy pragną zakłócić wszelki spokój życia i pracy u naszéj młodzieży uniwersyteckiéj, byle rozszerzyć upadający dziś gwałtownie w społeczeństwie i między młodzieżą wpływ pewnych znanych gerontów polityków z widnokręgiem politycznym „Psalmów przyszłości“ i niektóremi praktykami z r. 1863.

Nikt w świecie nie zaprzeczy, że jak w ogóle u nas, tak i w świecie młodzieży uniwersyteckiéj panować mogą fatalne stósunki, domagające się naprawy. Można o tém mówić i pisać, a nawet jeżeli kto chce, kompromitować się niedojrzałemi pomysłami, jakby złemu zaradzić, ale nic nie uprawnia redakcyi i jéj korespondentów, żeby, jak to „Dziennik Poznański“ robi, przy téj sposobności zaczepiać i podejrzeniami niepokoić najpoważniejsze instytucye.

Czytajmy np. co w odnośnéj sprawie pisze korespondent „Dziennika Poznańskiego“ z Wrocławia pod datą 1 sierpnia. Czekałem dotąd, czy ktoś nie zrektyfikuje wywodów „Dziennikowego“ korespondenta, ale ponieważ to nie nastąpiło, muszę sam jako członek prosty Towarzystwa Pomocy Naukowéj Im. Marcinkowskiego zapytać publicznie, czy lub ile jest prawdy w podejrzeniach i insynuacyach korespondenta. Pisze on tak:

„W życiu akademickiem brak otwartości, szczerości. Każdy z akademików, zwłaszcza więcéj utalentowanych, myślących, pomiędzy kolegami ma najwyżéj dwóch, trzech lepszych znajomych, przyjaciół, wobec których tu i owdzie w poważniejszéj jakiéj kwestyi odważy się zaznaczyć swe zapatrywania i stanowisko. Gdy się zejdzie większa liczba akademików, nigdy prawie nie ma rozmów poważnych. Zastępują całą konwersacyą płaskie anegdoty, tanie dowcipy i... picie piwa. Grzeczny jeden dla drugiego, kłania się uniżenie, lecz grzeczność ta jeden tylko ma cel: każdy o ile możności stara się utrzymać „resztę“ w przyzwoitem od siebie oddaleniu i nie dopuścić czasami do poufniejszego jakiegoś zapytania.

„Stroni jeden od drugiego, jak od niebezpiecznego plotkarza, hypokryty, zdrajcy. Oziębłość ta w stósunkach towarzyskich ważny ma powód, a powodem tym, zdaniem naszem, parafiańszczyzna, plotkarstwo, hypokryzya, która cechuje życie towarzyskie całego inteligentnego mieszczaństwa naszego, z którego rekrutuje się ogromna większość akademików. Lecz czyż, zapyta każdy, potrzeba bać się tego plotkarstwa? Czyż może komu *szkodzić*, gdy się ktoś odezwie z własnem zapatrywaniem, chociażby to swobodne odezwanie się wyzyskane zostało w sposób złośliwy przez plotkarzy? Niestety odpowiedzieć musimy: tak.

„Wyrobiła się w życiu towarzyskiem i duchowem naszem przewaga pewnego kółka skrajno-konserwatywnego, które zapatrywania swe z bezwzględnym wszystkim narzuca despotyzmem. Kółko to do tego stopnia rej wodzi i taką ma władzę materyalną, że najdotkliwiéj *ukarać może śmiałka*, któryby pokusił się o wyłamanie się z pod panowania „patentowanych“ jego zapatrywań. Aby nie posądzono nas o szastanie frazesami bez podstawy realnéj, przytoczymy choć jeden tylko przykład z życia. Jeżeli n. p. kolega, który *ma stypendyum z Towarzystwa pomocy naukowéj*, odezwie się z własnem przekonaniem, z wolną, nie „patentowaną“ myślą, natenczas podobno *obawiać się musi*, że z tego powodu *utraci stypendyum*. Toż samo kolega, który n. p. *stara się o stypendyum*, bardzo a bardzo musi mieć się na baczności, jeżeli czuje, że w jakiejkolwiek kwestyi zapatrywanie jego nie zgadza się z zapatrywaniem owego Kółka, którą na podobieństwo „geruzyi berlińskiéj“, nazwalibyśmy „geruzyą poznańską“. Takie przynajmniéj istnieje *przekonanie* pomiędzy akademikami.“

Tak więc tedy młodzież akademicka a raczéj stypendjaci posądzają Towarzystwo, że w rozdziale stypendyów nie kieruje się względami rzeczowemi, lecz jakąś niepojętą stronniczością polityczną, chociaż samo słusznie wymaga piśmiennéj deklaracyi, żeby się młodzież, używająca zapomogi, *w żadne* polityczne sprawy nie wdawała, a tem samem w te lub owe sprawy stronnicze.

Zarzut, jakkolwiek tylko przypuszczalny, jest już zarzutem ciężkim i podkopuje powagę zarządu Towarzystwa. Zarządowi temu miłym być może spokój i nieporuszanie wszelkich kwestyi drażliwych, ale jeżeli „Dziennik Poznański“ tak ciężkim zarzutom przeciwko zarządowi nie odmówił gościnności, to członkowie mają prawo tą samą drogą dowiedzieć się, czy rzeczywiście zarząd jest tak *stronniczym*, jak go w „Dzienniku Poznańskim“ przedstawiono.

Mojem zdaniem jest to wierutna bajka, puszczona przez źle usposobionego młodzieńca, który stypendyatom o tyle może wyrządzi dobrodziejstwo, że zarząd spowoduje rzeczywiście do roztoczenia nad nimi gorliwszéj opieki moralnéj. Wszakże niejednokrotnie odzywały się skargi, że nie zawsze stypendyaci robią właściwy użytek z zapomogi, zaczerpywanéj ze skarbnicy dobra ogółu.

Zarząd i towarzystwo mają obowiązek wiedzieć o tem, czy stypendyaci pilnie się uczą, czy się moralnie prowadzą i skromnie żyją, ale dalekim będzie od tego, żeby nad niemi ustanawiał inkwizycye polityczne, o które go posądzają korespondencye i ich patronowie. A i to zaznaczyć należy, że *odnośna* korespondencya podpisana była: „Akademicy Polacy w Wrocławiu.“ Czy rzeczywiście młodzież akademicka upoważniła korespondenta do położenia takiego podpisu? Czy podpisem tym objęci są także

stypendyaci? Na to wszystko czekać należy wyjaśnienia.

Organ Prowincyonalnego Towarzystwa pszczelarzy na W. Ks. Poznańskie.

Z prowincyi, 24 sierpnia.

(m) Jak wiadomo, istnieje u nas Towarzystwo pszczelnicze na W. Ks. Poznańskie, które jest może jedynem, gdzie Polacy i Niemcy wspólnie pracują, a do którego wolno także nauczycielom ludowym należeć. Pole tu bardzo wdzięczne i do pracy nad rozwojem pszczelnictwa i do współzawodnictwa, i życzyćby tylko należało, aby jak najwięcéj powstawało u nas kółek pszczelniczych, by wyzyskać to w ogólności dotąd zaniedbane u nas źródło dochodu. Wszakże o co innego mi chodzi. Od dawniejszego już czasu wydaje zarząd Towarzystwa niemiecką gazetę pszczelniczą, a w skutek dopominania się członków Polaków, poczęła od lipca r. b. wychodzić osobna gazetka miesięczna także w polskim języku pod tytułem: „Organ Prowincyonalnego Towarzystwa pszczelarzy.“ Drukuje się tenże organ w mieście Międzychodzie.

Właśnie mam przed sobą numer sierpniowy i czytam u dołu, że za redakcyą odpowiedzialny jest rektor Wentzel, a za tłómaczenie pan Pujanek, obaj z Międzychodu. Więc to jest tłómaczenie, ale jakie, pożal się Boże! Już pierwszy numer na lipiec był niżéj krytyki, a tłómaczył go pan Dymek z Kwilcza, ale ten drugi, to już zdumienie ogarnia, jak ktoś może się odważyć taką bazgraninę w świat puszczać. Istotnie chyba ci panowie pragną, aby polskich pszczelarzy odeszła w ogóle ochota do czytania. Oto jak pan Pujanek z Międzychodu zna język polski. Naczelny artykuł taki nosi napis (nadmieniam, że dosłownie cytuję, niczego nie zmieniając): Unas wpotrzebie bywające pomieszkania pszczół.“ Początek zaś brzmi: „Poniewasz nam wiele i rozmaite pomieszkania dla pszczół zawsze polecone zostają jest trudnem — a mianowicie nadchodzącemu bartnikowi — obrać pomieszkanie skuteczne dla swech ulubionych. W następującem chcę krótką kritikę trzymać nad temi pomieszkaniami, które unaz najczęściéj w potrzebie.“ I tak do końca przez cztery stronnice.

Pan Pujanek nie ma najmniejszego pojęcia o polskim języku, nie zna wcale gramatyki polskiéj, widocznie nie rozumie nawet po polsku, gdyż raz „ul“ jest u niego rodzaju męzkiego, drugi raz, i to częściéj, żeńskiego, pisze bowiem „ul ludowa, ul domkowa, kastowa“ (str. 2). Na stronie 4 czytamy znów: „Zgłoszenia muszą być dobrze motyvione“. W ogóle germanizmów tyle, że chyba przypuszczać trzeba, że pan Pujanek jest Niemcem, który przy pomocy słownika tłómaczył żywcem z języka niemieckiego na polski. Przytem wyrazy tak poprzekręcane, błędów — nie wiemy, czy z winy autora, czy drukarza, tak dużo, że często sensu nie możemy się domacać. Jeśli zarząd nie zechce poszukać lepszego znawcy języka polskiego na redaktora polskiego organu, to członkowie Polacy będą zmuszeni przestać groszem swym to pismo popierać. Sądzę, że Kółka pszczelnicze, należące do związku prowincyonalnego, a mające w swém gronie Polaków, na najbliższych zebraniach stanowczy wyślą protest przeciwko takiemu kaleczeniu naszego pięknego języka.

A panom Dymkowi i Pujankowi radzę szczerze pierwéj nauczyć się dobrze po polsku, zanim przyjdzie im ochota redagowania, czy téż tłómaczenia pism polskich, choćby nawet pszczelniczych.

„Reichs-Anzeiger“ przeciw „Katolikowi.“

„Katolik“, pismo wychodzące w Bytomiu na Górnym Slązku, napisał był w drugiéj połowie lipca r. b. artykuł, przysposabiający ludność górnoślazką na przybycie ministra oświecenia p. dr. Bosse, który, jak wówczas zapowiadano, miał w pierwszych dniach sierpnia r. b. przybyć na Górny Slązk, celem zwiedzenia tamtejszych szkół ludowych. Pismo bytomskie radziło dozorom szkólnym, aby w czasie rewizyi przybywały do szkoły i śmiało a otwarcie wykazały p. ministrowi niedomagania szkoły.

„Niechaj tylko dozór szkólny wystąpi śmiało, tak pisze w końcu „Katolik“, gdyż pan minister Bosse jest dobrym i uprzejmym człowiekiem. Inspektorowie szkólni i nauczyciele referują mu, że niemieckie szkoły bardzo dobre są dla dzieci polskich, tymczasem rodzice polscy znowu wystąpili z petycyą o przywrócenie polskiego języka ojczystego dzieciom polskim. Dla tego przybędzie pan minister osobiście, aby własnemi oczyma widzieć i własnemi uszami słyszeć, jak się rzeczy mają. Minister chce przyznać prawdę, niech mu więc rodzice, a mianowicie dozory szkólne do dojścia do prawdy dopomogą. Księża powiedzą mu także, jaką biedę mają z dziećmi polskiemi przy udzielaniu nauki religii, że dzieci nie umieją dokładnie po niemiecku i że ani czytać nie umieją. Bardzo dobrze zatem stało się, że minister sam przybywa do nas, tylko muszą dozory szkólne, rodzice i duchowni mu dopomódz, by o wszystkiem dowiedział się dokładnie.“

„Reichs-Anzeiger“ wczorajszy umieścił w tłómaczeniu ten artykuł, zaopatrzywszy go w przedsłowie, w którem powiada, że artykuł „Katolika“ jest bardzo ciekawym przykładem, dowodzącym, jakiemi to środkami *polscy agitatorzy* do swych dążą celów, a zarazem jest ten artykuł dobrym probierzem do ocenienia ich skarg.

W tłomaczeniu „Reichs-Anzeigera“ pozwolilibyśmy sobie zrobić tę uwagę, że wyraz „śmiało“ za drastycznie przetłomaczył na „dreist“. W tem znaczeniu trzebaby ten wyraz oddać przez „ohne Furcht“.

Na innem miejscu mówimy w ogóle o niefortunnych niekiedy odezwaniach się pewnéj części prasy naszéj, a co do „Katolika“, to nie godząc się zupełnie na formę, nie możemy w rzeczy saméj dopatrzyć się żadnéj zbrodni. Kto, jak redakcya „Katolika“ widzi codziennie krzywdy wyrządzane dziatwie naszéj szkólnéj, kto, jak redakcya „Katolika“ patrzy na szerzącą się demoralizacyą i upadek obyczajów, które aż prokuratorów i sądy zgrozą przejmują, temu się nie dziwić, że w interesie Kościoła, państwa i społeczeństwa, szukając pomocy u rządu, który tak się z nią ociąga, radzi ojcom rodzin, dozorom szkólnym, aby ustnie przedstawili p. ministrowi stan szkoły i jéj owoce i poprosili o pomoc. W tem nic przecież zdrożnego nie ma, chyba, jakeśmy wyżéj zaznaczyli, forma mogłaby razić, ale trzeba i to uwzględnić, że „Katolik“ pragnący dobra ludu, do ludu się odzywa w prostych, szczerych słowach.

Prasa niemiecka, nieprzyjazna katolicyzmowi i nam Polakom, w lot pochwyciła artykuł Reichs-Anzeigera“, wyzyskując go przeciw naszemu społeczeństwu, wołając, aby nam rząd żadnéj nie sprawiał ulgi w tak ciężkiem położeniu naszem.

„Germania“ zabrawszy także głos w téj sprawie, powiada, że „co do rzeczy saméj, nie można nic mieć przeciw temu, jeżeli „Katolik“ wzywa katolickie dozory szkólne na Górnym Slązku, aby przedstawiły p. ministrowi stósunki szkólne i w stósownéj formie poprosiły o usunięcie ich. To prawo przysługuje każdemu obywatelowi, a wypełnienie go jest obowiązkiem dozoru szkólnego. Nawet pisma liberalne przyznać to powinny, jeżeli mają w sobie chociaż tylko odrobinę liberalizmu. Ale niestety uznają one prawa obywatela tylko tam, gdzie chodzi o liberalizm. Wtedy to każda agitacya, nawet przy pomocy nieczystych środków, uchodzi za dozwoloną, jakeśmy to widzieli przy ostatnim projekcie szkólnym. Obecnie atoli, kiedy chodzi o katolików, a w dodatku o katolików Polaków, prasa liberalna nie tylko przyklaskuje słowom „Reichs-Anzeigera“, ale nadto daje ministerstwu wygowór za to, że ono za „łagodnie“ postępuje z Polakami. Wszakżeż to „Nat. Ztg.“ pisae, że „to zasługuje na uwagę z artykułu „Reichs-Anzeigera“, iż okazuje się z niego, że minister oświecenia miał wszelki powód, aby nie jeździć do G. Slązka, gdzie jego „dobroć i uprzejmość w powyższy sposób miały być nadużywane. Jest to ciekawem, jeżeli polsko-ultramontańscy agitatorzy, starający się na Górnym Slązku na nowo odkryć narodowość polską, z takiem zaufaniem spoglądają na pruskiego ministra oświecenia.“ A „Voss. Ztg.“ powiada, że „dr. Bosse jeszcze zawczasu przyszedł do tego przekonania, jakieto plany i nadzieje polscy agitatorzy przywięzywali do jego zamierzonéj podróży do Górnego Slązka i pocieszającem jest to, że pan minister mimo obecnego stanowiska, jakie polska frakcya względem rządu zajmuje, nie ociągał się wysnuć tego jedynego możliwego, a dla prukiego ministerstwa prawie niezbędnego wniosku, aby zrzec się téj „podróży informacyjnéj.“ Byłoby więcéj pocieszającem, gdyby w oświadczeniu „Reichs-Anzeigera“ można dostrzedz pierwszy krok do zwrotu na drodze dotychczasowéj polityki względem Polaków w nowym kursie. Ale do téj nadziei braknie chwilowo dostatecznych danych, to też ogłoszenie urzędowego organu będzie można chyba uważać w pierwszéj linii jako napomnienie Polaków do umiarkowania.“

Takim jest artykuł „Germanii“. Co do nas, to radzimy, aby niektóre pisma nasze wzięły sobie do serca ostatnie słowa „Voss. Ztg.“, których niewątpliwie temu pismu nie podyktowała jakaś względem nas życzliwość.

Wojna robotnicza w Północnéj Ameryce.

W ciągu ostatnich miesięcy wybuchły w rozmaitych miejscowościach Stanów Zjednoczonych Północnéj Ameryki strejki robotnicze, które zamieniły się z czasem w wojnę robotniczą i także u nas zwracają na siebie uwagę. Że strejki prowadzą do wykroczeń, które nie mają wewnętrznego związku z celem strejku, to zachodzi także i w Europie, ale nie w tym stopniu, co w „wolnéj Ameryce“, gdzie walki społeczne są jeszcze straszliwsze i bezwzględniejsze, aniżeli w starym świecie.

Pomiędzy tegorocznemi strejkami amerykańskiemi ściągnął na siebie uwagę najprzód strejk w Homstead. Silne ramię strejkujących robotników nie poprzestało tam na tem, by zatrzymać w biegu koła maszyny, użyto go nadto do gwałtownych czynów i zaczęto używać dynamitu. Zasadę, aby dopomódz przez zawieszenie pracy do uzyskania praw robotniczych, odrzucono jako „przestarzałą“. Już przy strejku w Homstead oświadczył Powderly, iż słychać odgłosy owéj wielkiéj rewolucyi, która przyjdzie, ponieważ przyjść musi. Po Hemstead nastąpił strejk górników w Nashville (Tennesee), w Buffalo zaś strejk ustawiaczy zwrotnicy. Już w Homstead użyto fuzyi i rewolweru, nawet polna armata i sikawka naftowa odegrały wielką rolę; robotnicy postąpili, jak zwykli czynią tylko zrozpaczeni Indyanie, bez litości nawet przeciwko pokonanym i bezbronnym policyantom; tych robotników, którzy wczasie strejku stawili się do roboty, sponiewierano okropnie, zaprowadzono do lasu i tam z zimną krwią zamordowano. Policya odpłacała pięknem na nadobne, zamiast ograniczyć się na przywrócenie porządku; i tak n. p. powieszono pewnego człowieka za wielkie palce u ręki, ponieważ wyrzekł niebaczne jakieś słowo. Ta szatańska walka ponowiła się w Buffalo i Nashville; górnicy z Nashville przebiegają kraj, wzniecając pożogę, napadli na więzienie, protestując przeciwko konkurencyjnéj pracy więźniów i wytaczają formalne walki policyi z Tennessee. Nie wiele lepiéj postępują sobie strejkujący robotnicy przy zwrotnicy w Buffalo, palą i niszczą, co tylko mogą i wywołują wykolejenie się pociągów bez względu na to, że zagrażają życiu osób, nie mających z strejkami nic wspólnego. W obwodach strejkowych nie ma porządku, przeciwnie panuje tam stan wojenny i anarchia. Jeżeli się amerykańskiéj milicyi uda w jedném i drugiém miejscu stłumić powstanie, to nie przynosi to jednakże ostatecznego rozwiązania, burza wybucha na inném miejscu znowu.

Gdzież pozostało dobre imię Ameryki, jako Eldorada obywatelskiéj wolności i ekonomicznéj niezależności? Słyszymy tak wiele o amerykańskich milionerach, o olbrzymim majątku, który zdobyto w wolności działania, ale o proletaryacie, który się nigdzie nie rozwinął tak prędko i tak niebezpiecznie, jak w Ameryce, rzadko kiedy jest mowa. Ten socyalny rozwój w „wolnéj“ Ameryce, który doprowadził teraz do takich stósunków, walki, które się odbywają w dziedzinie socyalnéj, są zapowiedziami także dla państw europejskich. Powinnyby one znaleść należyte uwzględnienie, zanim i u nas pojawi się grożące niebezpieczeństwo.

Niemcy.

* ***Berlin***, 24 sierpnia. O teroryzmie w socyalnéj demokracyi pisze jakiś rzemieślnik do berlińskiego „Volku“: „Robotnicy muszą być socyalnymi demokratami, ponieważ dzisiaj zależą oni we fabryce więcéj od swych towarzyszów, aniżeli od pracodawców. Pojedyńczemu przepisuje się, co ma czytywać, do jakich należeć stowarzyszeń i biada mu, jeżeli sobie pozwoli mieć kiedy własne zdanie; musi milczeć, jeżeli nie chce być szykanowany w nieznośny sposób albo nawet utracić robotę. Niech żyje wolność!“ Jeżeli wśród dzisiejszych stosunków już teroryzm socyalnéj demokracyi jest nieznośnym, cóż to będzie dopiero w socyalno-demokratycznem państwie przyszłości!

— *W drugim obwodzie* wyborczym lignickim oddano przy wczorajszych wyborach uzupełniających do parlamentu 6652 gł. na p. Klitzinga (kons.), 5432 na dr. Müllera (wolnom.), 1481 na Zubeila (soc. dem.), 99 są rozproszone. Braknie jeszcze rezultatów z 8 obwodów wyborczych, zdaje się atoli, że nastąpią ściślejsze wybory między konserwatywnym a wolnomyślnym kandydatem.

— *Jak donoszą* pisma niemieckie, zaprowadzono od dzisiaj w Bremie kwarantannę dla okrętów, przybywających z Hamburga i Altony.

— *33 ogólny* zjazd spółek niemieckich został dzisiaj otwarty w Monachium.

— *Dr. Stuhlmann* znajduje się pod opieką Ojców św. Ducha w Zanzybarze. W dniu 1 sierpnia stracono już nadzieję ocalenia go, lecz obecnie, jak donoszą westfalskiemu „Merkurowi“, przebył szczęśliwie przesilenie, czuje się jednakże bardzo słaby. Dr. Stuhlmann opowiadał, iż spotkał Emina paszę prawie zupełnie ociemniałego nad Albertem-Nyanzą.

— *Niezbyt* pocieszające liczby wykazują dochody Rzeszy w pierwszym kwartale bieżącego roku etatowego. Wprawdzie dochody z ceł wykazują w porównaniu z tym samym przeciągiem czasu w roku zeszłym zwyżkę 14,7 milionów, lecz za to wszystkie cła konsumpcyjne zmniejszyły się o przeszło 6 milionów. Wogóle podpada to, że dochody z ceł konsumpcyjnych zmniejszają się od pewnego czasu widocznie.

— *Ks. Biskup* wrocławski, dr Kopp, przybył wczoraj do Fuldy na konferencyą biskupów pruskich. Biskup osnabrycki, ks. dr. Höting, nie mógł wziąć udziału w obradach z powodu choroby. Papiezki prałat domowy Ojca św. ks. Nagl z Rzymu nie uczestniczył w konferencyi, przypadkowo tylko znajdował się we Fuldzie i już wyjechał dziś rano.

Cholera.

Hamburg, 24 sierpnia. „Hamb. Correspondent“ donosi z autentycznego źródła, że od 18 do 23 b. m. zachorowało tu wśród cholerycznych objawów 219 osób, umarło 75. W poszczególnych dniach zachorowało względnie umarło: dnia 19 — zachorowało 13 osób, umarły 2; dnia 20 zachorowało 16, umarło 6; dnia 20 zachorowały 24 osoby, umarło 14; dnia 21 zachorowało 31 osób, umarło 15; dnia 22 zachorowało 86 osób, umarło 20; dnia 23 zachorowało 49 osób, umarło 18. Dotychczasowe sprawozdania są przesadzone. Ludzie formalnie oblegają składy desinfekcyjnych artyk.; środki desinfekcyjne zostały prawie zupełnie wykupione. Ruch handlowy panuje w całych rozmiarach. Mimo wczorajszego deszczu, panuje dzisiaj wielki upał.

Hamburg, 24 sierpnia. Ruch na giełdzie jest zwyczajny; dla ostrożności ustawiono tam lekarza, urządzono pokój dla chorych, lecz dotychczas nie został użyty.

Dr. Koch i dr. Rahts, którzy tu przybyli, konferowali z szefem policyi i z władzą medycynalną, a wieczorem odwiedzili baraki dla emigrantów. W Altonie zachorowało 80 osób; w trzech przypadkach stwierdzono cholerę azyatycka. W ogólności umarło tam tylko 5 osób.

Bruksela, 24 sierpnia. Urzędowe śledztwo wykazało, że w całéj Belgii nie zaszedł ani jeden wypadek epidemicznéj cholery. W Antwerpii i Jumet zaszły tylko wypadki cholery swojskiéj.

Rouen, 24 sierpnia. Wczoraj zaszły dwa nowe wypadki choroby z objawami cholerycznemi. Pewien chory wiezień umarł.

Antwerpia, 24 sierpnia. Od wczoraj stwierdzono 5 przypadków choroby z objawami cholerycznemi. Chorych odstawiono do szpitala Stuyvenberga; kilku z nich umarło w dwóch godzinach. Zachorowała jedna osoba na niemieckim okręcie, który przyjechał z Hamburga.

Havre, 24 sierpnia. Dr. Brouardel i Proust oświadczyli, że pojawiająca się tu epidemia choleryczna jest taką samą, jak panująca w okolicy Paryża. Większa część chorych wyzdrowiała.

Petersburg, 25 sierpnia. Od 22 do 23 sierpnia zachorowało tu 95 osób, umarło 33, wyzdrowiało 37.

NAJMŁODSI.

(104) POWIEŚĆ

przez

Adama Krechowieckiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 194.)

VIII.

Jerzy, przybywszy z Borskim do Paryża, nie mógł zbyt często widywać się z Zygmuntem, musiał bowiem przedewszystkiém oddać się pielęgnowaniu starca, który coraz bardziéj i coraz groźniéj zapadał. Z dniem każdym nić wiążąca go z życiem stawała się wątlejszą, a gorączka wewnętrzna coraz ją silniéj targała, grożąc lada chwila zerwaniem.

Borski nie puszczał od siebie Sipajłły, dniem i nocą nie dawał spokoju ani jemu, ani Tomaszowi, który na wyraźne żądanie Jerzego towarzyszył swemu panu w téj podróży. Sipajłło żądał tego, aby mieć zaufanego wyręczyciela przy chorym, którego agonia mogła być długa i ciężka.

Już teraz, gdy był u celu, mniéj go zajmowała kwestya, czy Borski dłużéj lub krócej utrzyma się przy życiu. Starzec wymaganiami swemi doprowadzał go nieraz do rozpaczy, krępując jego zamiary, zabierając mu czas tak drogi. Jerzy przemyśliwał teraz tylko nad tem, jakby się pozbyć tego ciężaru.

Tymczasem z każdéj wolnéj chwili korzystał, aby swoje zamiary doprowadzić do skutku. Zygmunt niemało mu to ułatwił. Od pani de Larjeac i księcia de Sarthes uzyskał dla przyjaciela swego listy polecające do pierwszych powag lekarskich, a dzięki temu, Jerzy otrzymał z łatwością wstęp do szpitali i klinik paryzkich dla robienia studyów. Prócz tego uczęszczał na wykłady słynniejszych profesorów, przypatrywał się dokonywanym przez nich operacyom, a po nocach całych ślęczał nad badaniem przedmiotu, któremu się głównie poświęcał: nad badaniem natury i istoty choroby raka.

W ciągu kilku pierwszych tygodni swego pobytu w Paryżu, pochłonął on niemal wszystko, co o téj chorobie w nowszych czasach pisano, a im więcéj czytał, im bliżéj badał, tem większa otaczała go ciemność. Przekonywał się, że w téj sprawie niemal wszystko było tajemnicą. Usposobienie dziedziczne, zakażenie krwi, przyczyny przypadkowe, jak uderzenie lub zranienie, to wszystko powtarzano w kółko, ale istota choroby pozostawała tajemnicą.

— Ja ją odkryję! — myślał Jerzy — dokonam większego czynu, niż wszelkie tegoczesne wynalazki, wskażę wyraźnie, niezbicie, czem jest ten straszliwy wróg ludzkości, a raz to wskazawszy, znajdę środek na jego zwalczenie. Pod nożem chirurga giną dziś tysiące ofiar, a ci nawet, którzy szczęśliwie operacyę przebyli, nie mają żadnéj rękojmi, że jutro, pojutrze choroba nie wybuchnie z nową siłą. Ja wskażę inne drogi.

Wiedziano już w Paryżu o ciekawych badaniach bakteryologicznych, jakie dr. Koch, podówczas skromny lekarz w Wolsztynie, przedsiębrał i mocno zajmowano się tym przedmiotem, bez pozytywnych wszakże wyników. Myśl, poruszona przez Kocha, utkwiła w mózgu Sipajłły i nie dawała mu spokoju. Zdawało mu się rzeczą nieulegającą wątpieniu, że istota raka na téj tylko drodze zbadaną być może. Wyprzedzić Kocha, uzupełnić jego badania nad zakażeniem ran, odkryć nurtujący w organizmie lasecznik raka, a stwierdziwszy jego istnienie, zgnębić go bez pomocy dotąd stósowanéj niebezpiecznéj, a bezskutecznéj ekstyrpacyi, stało się dla niego celem jedynym, ku któremu dążyć począł z gorączkowym zapałem.

Gromadził materyały i pisał memoryał, który w swoim czasie zamierzał przedstawić Akademii medycznéj. Brakowało mu jeszcze ostatniego tylko słowa, stanowczego dowodu na poparcie teoryi, brakowało niezbitego doświadczenia. Ale jak je uzyskać?

Na to potrzeba było na zdrowe ludzkie ciało przeszczepić zarazek i potem dzień po dniu, godzina za godziną śledzić rozwój choroby. Jak dojść do tego?

Myśl ta nie dawała mu spoczynku; prześladowała go w dzień, a w nocy sen spędzała z powiek.

Tą sprawą zajęty, zapomniał przez czas dłuższy o Zygmuncie, gdy raz, wraeając ze szpitala, spotkał go na ulicy.

Zygmunt chmurny, milczący, pociągał do siebie. Od kilku tygodni mieszkał już we wspaniałym apartamencie, w pałacu księcia de Sarthes.

Sipajłło wszedłszy tam, rozglądał się ciekawie i nie mógł utaić podziwu.

— Prześlicznie mieszkasz! — ozwał się po chwili — co to znaczy być Czarnoszyńskim!... I tu, bez wielkich wysileń, znalazłeś wszystko, co tylko wymarzyć można. Podczas gdy ja...

Zygmunt zaśmiał się gorżko.

Sipajłło podniósł na niego zdumione oczy i dopiero teraz zauważył zmianę w całéj jego powierzchowności i twarzy. Wyglądał bardzo wytwornie, ale postać cała, jakby uginała się pod brzemieniem smutku, czy troski. Spojrzenie było niepewne, wahające się, albo biegło gdzieś w dal, w smutnem zamyśleniu.

— Nie jesteś zadowolony? — spytał Jerzy.

Czarnoszyński odpowiedzi nie dał.

— Wiesz co Jurku? — zawołał po chwili z pozornem ożywieniem — zapraszam cię dziś na śnia- Pójdziemy do Véfoura, albo, jeśli wolisz. do Vachette Brébant.

Jerzy ramionami dźwignął.

— To mi wszystko jedno. Ani jednego, ani drugiego nie znam.

— To dobrze — mówił Zygmunt, ciągle tym samym tonem — zobaczysz, co to jest pierwsza restauracya na świecie. Dziś jestem w takiem usposobieniu, że chcę żyć i używać!

— A! — przerwał wykrzyknikiem Sipajłło i znów badawcze spojrzenie zwrócił na twarz Zygmunta, na którą wybiegły gorączkowe rumieńce.

— A! — powtórzył — jesteś więc dziś wolny od zajęć?

— Ja? — odparł Zygmunt — ja wolny jestem ciągle, jak ptak, któremu skrzydła podcięto!

— Nie rozumiem ciebie — zaczął Jerzy, coraz bardziéj tonem Zygmunta zdumiony.

— Nie dziwię się temu wcale — odrzekł Zygmunt — bo ja sam siebie coraz mniéj rozumiem. Ale o tém potém, teraz pozwolisz, że wydam niektóre dyspozycye i zaraz pójdziemy.

Gorączkowo zadzwonił. Wszedł kamerdyner, wyprostowany, sztywny, milczący.

— Gdyby książę pytał się o mnie — rzekł Zygmunt — albo gdyby przysłano do mnie od hrabiny de Larjeac, powiedz, że o piątéj powrócę.

— Jest list do pana hrabiego — rzekł służący, podając na srebrnéj tacce maleńki liścik.

Zygmunt gorączkowo rozerwał kopertę i przebiegał oczyma szybko treść listu. Twarz jego jeszcze bardziéj spochmurniała, brwi się marszczyły.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dzisiaj rano odebraliśmy rozmaite depesze z Londynu, Wiednia, Madrytu, Kopenhagi, Stokholmu i Lizbony, donoszące nam, że odnośne rządy poczyniły wszelkie możliwe zarządzenia przeciwko cholerze.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółek rolniczych powiatu Bukowskiego odbędzie się w Buku dnia 4 września r. b. o godzinie 4 po południu. Na zebraniu będzie Patron.

Walne zebranie Kółek rolniczych powiatów Ostrzeszowskiego i Kępińskiego, odbędzie się dnia 25 września o godzinie pół do 4téj po południu.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 25 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał: stawionemu do dyspozycyi jenerałowi piechoty Grolmanowi à la suite czwartego pułku piechoty order czarnego orła; pastorowi i inspektorowi powiatowemu Bornscheuer w Langerfeld w powiecie Schwelm order czerwonego orła IV klasy.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Upał** nie ustaje; dziś o godzinie 11 zrana mieliśmy w cieniu 30 stopni Cels. O godzinie 12 było 31 stopni Cels., a o godzinie 1 po południu 32 stopnie Celsiusa w cieniu.

* **Wielki koncert ludowy** urządza tutejsze Koło Spiewackie Polskie w niedzielę dnia 28 b. m. w ogrodzie p. Szermera (Villa Gehlen). Program tego koncertu urozmaicony jest utworami ludowemi. Ponieważ część dochodu z tego koncertu przeznaczoną będzie dla Opieki szkólnéj, przeto spodziewać się należy licznego udziału publiczności.

* **Jutrzenka,** Towarzystwo wstrzemięźliwości, urządza w niedzielę dnia 28 sierpnia zabawę ludową w parku Wiktoryi o godzinie 3 po południu. Z pomiędzy różnych gier i zabaw zasługują na wzmiankę: strzelanie do tarczy, tłuczenie garnka, gra w kręgle, wyścigi dla dzieci, sztuczne ognie, oraz tańce przy dźwiękach wojskowéj kapeli. Rozdawane będą cenne nagrody tym, którzy się w grach odznaczą. Wstępne wynosi od osoby 25 fen., dzieciom szkólnym dozwolony wstęp bezpłatny, ale tylko w towarzystwie starszych osób. Prosimy o liczny udział.

Zarząd.

* **Domy** za Bramką, przylegające do gruntu król. rejencyi, zakupiła rejencya i rozebrała je.

* **Barakę** dla cholerycznych, wystawioną na Wildzie każe magistrat rozebrać i przenieść w okolicę bramy Kaliskiéj.

* **Dzisiejszy** „Reichsanzeiger“ (nr. 199) ogłasza, że Naj. Pan pozwolił p. hr. Mielżyńskiemu z Iwna w powiecie średzkim nosić nadany mu przez Ojca św. wielki krzyż papiezkiego orderu św. Jerzego.

* **Z Mogilna,** 24 sierpnia. Morderstwo popełnione na włódarzu Jąsich w Kruchowie dnia 7 b. m. potwierdziło się, zabił go jego towarzysz ze zemsty, że dla niego 1 markę kary zapłacił. Silnie ud rzył go w bok, złamał dwa żebra a trzecie wcisnęło się w serce i zabiło od razu. — Dowiaduję się że i w Padniewie robotnik robotnika w bijatyce zabił, uderzywszy nożem w skroń. — Wczoraj na posiedzeniu rady miejskiéj w Gębicach uchwalono na przedstawienie rejencyi, ażeby Gębice były odtąd wsią. Obywatele się bardzo zasmucili, bo się miasteczko podnosiło. Żalą się, że zawiódł mimo przyrzeczenia, radny p. R., rzeźnik, głosując z zwolennikami rejencyi.

* **Z pod Tucholi.** Majętność Adamkowo, położoną w tutejszym powiecie, a obejmującą 1004 mórg, sprzedał p. Gräve Niemcowi p. Krüger.

* **Chełmińska dyecezya.** Siostry Miłosierdzia, Elżbietanki w Grudziądzu otrzymały od naczelnego prezesa pozwolenie na zbieranie kolekty po domach w mieście i okolicy na cel ochronki dla dziewcząt katolickich.

* **P. Wessel,** dotychczasowy landrat powiatu sztumskiego i poseł, mianowany został prezesem policyi w Gdańsku. Z tego powodu będzie musiał złożyć mandat poselski. W okręgu więc sztumsko-kwidzyńskim odbędą się prawdopodobnie niezadługo wybory uzupełniające. Okręg ten należy do tych, w których snadno Polak przejść może. P. Wessel przeszedł nieliczną większością głosów. Wiarusy w Sztumsko-Kwidzyńskiém powinni wytężyć wszystkie siły, aby swego przeprowadzić. Zwycięztwo jest tylko wtedy możliwe, jeśli nie zaśpimy gruszek w popiele i rączo zabierzemy się do agitacyi wyborczéj!

* **Stowarzyszenie** protestanckie „Gustaw Adolf Verein“ odbyło zeszłego poniedziałku w Człopie zebranie powiatowe, na którem pastor Deblow z Nowego Barkocina miał kazanie, w którém oświadczył, że „Gustaw Adolf Verein“ nie jest skierowany w dążeniach swoich przeciw katolicyzmowi jako takiemu (nicht gegen den Katholizismus an sich), ale wyłącznie tylko przeciw duchowi nietolerancyi, który tkwi w katolicyzmie. — Ciekawe musiały być twarze słuchaczy tego pana pastora, dowiadujących się z ust jego tak nowych a ciekawych rzeczy.

* **Wrocław.** Tutejsze Towarzystwo Spiewu „Lutnia“ ma zaszczyt donieść, że w sobotę dnia 27 sierpnia r. b. o godzinie 8½ wieczorem urządza na sali parterowéj hotelu „Zum Oesterreichischen Hof“ przy ulicy Büttner Str. nr. 33 wieczorek, którego program jest następujący: 1) Przemowa przewodniczącego. 2) Prelekcya ze sfer naukowych. 3) Z dymem pożarów, hymn narodowy, chór męzki na cztery głosy. 4) Monolog humorystyczny. 5) Spiew solo (tenor) z towarzyszeniem fortepianu. 6) Gra na fortepianie. 7) Spiew chórowy. 8) Zabawa wspólna. Ze względu na bardzo pouczający odczyt i urozmaicony program, prosimy Szanowną Publiczność polską w Wrocławiu o łaskawe jak najliczniejsze zaszczycenie nas swoją obecnością.

Wrocław, 20 sierpnia 1892.

Zarząd Towarzystwa Spiewu „Lutnia“ w Wrocławiu.

* **Copoty.** W okolicy osiedlił się jakiś lekarz czarodziejski, który wnet sobie praktykę pomiędzy wiejskiemi kobietami szczególniéj zjednał, wynajdując u nich rozmaite dziwaczne choroby, równocześnie lecząc je, wypędzał djabła itp. rzeczy. Ciekawych używał on leków. Oto kreślił kredą najpierw koło w około „chorej“, a potém kawałem drzewa, w formie krzyża, obkładał ją bez litości! Nie podobne do uwierzenia, aby podobne rzeczy jeszcze się działy. Sława doktora-czarodzieja doszła także do uszu żandarma z Copot, który całéj praktyce aresztowaniem koniec położył. Jak się teraz wykazało, jest to listem gończym ścigany niejakiś Karaschinski z Pręgnowa, który sądownie na 6 miesięcy więzienia skazany, znikł bez śladu.

* **„Złóżcie broń!“** Pismo niemieckie „Die Waffen nieder!“, poświęcone, jak sam tytuł wskazuje, szerzeniu idei pokojowéj, podaje zebraną przez baronową Suttner z okazyi kongresu berneńskiego wiązankę aforyzmów, które świadczą, że gdyby losy ludzkości zależały od jéj elity, miecz zawisłby już dzisiaj na kołku, lub przetopiono by go w lemież.

Były włoski minister oświaty, Ruggero Bonghi, pisze z Agnani: „Jeśli w czynach, do których człowieka zmusza wojna, nie wszystko złem jest, niejedno nawet objawia się jako cnota, to wynika to ztąd, że człowiek, jakkolwiek dzikim być może, nigdy jednak nie traci do szczętu poczucia ludzkiego i w ten lub ów sposób stara się złe naprawić, które wyrządził. Nie przez wojnę dokonano niejednokrotnie czegoś dobrego, jeno pomimo niej i wbrew niéj. Jeśli nie brak czasem szlachetnych instynktów, które wiodą człowieka do wojny — to o ileż szlachetniejszemi są popędy, odpychające go od niéj. Czytałem dziś maksymę starego filozofa Lao-tsego: „Jeśli dwie strony równie silne, prowadzą wojnę, to zwycięstwo do téj należy, która okazała się litościwszą“. Niestety, w rzeczywistości bywa inaczéj. Ale zdanie Lao-tsego należy do iluzyi, cenniejszych od niejednéj prawdy, bo stwierdzających, że użycie broni pociąga za sobą skruchę; że nawet ten, który zmuszony był za nią chwycić, nie jest wolny od wyrzutów sumienia. My, pionierzy pokoju, pracujący dlań z całym zapałem, chcemy ostatecznie tylko jednego: by człowiek był człowiekiem.

Fryderyk Spielhagen w krótkim urywku wyraża swą gorącą sympatyą dla ligi pokojowéj i uwielbienie dla pani Suttner, która szerzenie idei pokojowych uczyniła zadaniem swego życia.

Hr. Rudolf Hoyos, dosiadłszy pegaza, podnosi, że broni nie wolno składać, ale broni ducha w bezkrwawéj walce przeciw upiorom kłamstwa i złości. Ich pogrom będzie także klęską demona wojny.

Kompozytor Franciszek Suppé dał podniosłą pieśń na chór męski, kończącą się jak następuje:

Co ludy murem wasni dzieli,
Niech noc pokryje głucha:
Gdy kiedy płomień walki strzeli,
To chyba walki ducha.

Wojenne szumy niechaj zgniecie
Pokoju odzew błogi;
Po całym niechaj zabrzmi świecie,
Głos gromki: „Broń do nogi!“

Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli młodéj poezyi niemieckiéj, Karol Henckel, wita kongres taką apostrofą:

Wy, co sprawie pokojowéj
Służby swe niesiecie wiernie;
Laurem strójcie wasze głowy,
Pozdrowieni bądźcie w Bernie.

Różnych ludów słychać gwary,
W tym dostojném waszém gronie;
Do pokoju słodkiéj czary,
Wyciągają wszyscy dłonie.

Wasze słowa jako kwiaty,
Gdy czas przyjdzie, owoc dadzą;
Zejdzie kiedyś plon bogaty,
Pod pokoju cichą władzą.

Jako powój on oplecie,
Szczepy ludów dookoła,
I już żadna moc na świecie,
Wykorzenić go nie zdoła.

Inny poeta niemiecki, Ludwik Fulda w dłuższym wierszu opiewa „szermierzy przyszłości“, którzy gałązką palmową odpędzą krwawe widma wojny.

Bjoernson pisze pod adresem pani Suttner: W jednéj z mów swych — jak to pani raczyłaś zauważyć — porównałem nas, wierzących w możność zaprowadzenia niezamąconego pokoju, z tymi, którzy wcześnie zerwali się ze snu — aby oglądać wschód słońca. Wielu wydaje się chwila, poprzedzająca wschód słońca, nieskończenie długą, tak, iż zasypiają, zanim ono przyjdzie.

Dołączam jeszcze urywek z mojéj mowy, wygłoszonéj w Jutlandyi.

Przykład rachunkowy.

Pewna niemiecka dama, narzeczona niemiekiego oficera, znajdowała się w drodze do Norwegii. Rozmawiano z nią o przyszłéj wojnie o Alzacyę i Lotaryngię i ktoś zauważył, że byłoby najlepiéj, gdyby ów kraj sam o sobie zadecydował. Wówczas Niemka rzekła: „Wprzód musiałyby plac głosowania zaledz dwa miliony żołnierzy, a pomiędzy nimi i mój narzeczony.“

Dwa miliony ludzi; Toć to cała ludność Danii! Ale tu mowa o dwu milionach dojrzałych mężczyzn! Wyobraźcie więc sobie, że ludność Danii może wystawić dwa miliony wojska, dodając do tego straty materyalne, sprawione ogólną żałobą i straty materyalne, choćby ztąd wynikające, że dalsze pokolenie wychowywałoby się jedynie dla pomszczenia poległych — a pojmiecie ogrom klęski. Na tem zaś nie koniec, bo i inne ludy będą musiały stanąć po jednéj lub drugiéj stronie... Ileż życia ludzkiego, ile kapitału pójdzie na marne, ile odwagi, szczęścia i zdolności rozsypie się w gruzy; ludzkość bowiem nie mogłaby się uwolnić od obawy o ogólny przewrót w świecie, o rzeź milionów.

Zliczcie to wszystko, a otrzymamy sumy, których Alzacya i Lotaryngia w przeciągu tysiąca lat nie zdoła spłacić swemu władzcy podatkami.“

* **Chartran,** autor słynnego portretu Leona XIII, otrzymał od Papieża komandoryę orderu św. Grzegorza.

* **Pani Labouchère,** żona słynnego posła angielskiego, przeszła w tych dniach na katolicyzm. Z tego powodu przypomniano, że rodzina Labouchère'ów pochodzi z Francyi i dopiero w XVIII wieku wyemigrowała do Anglii.

* **Uroczystości** na cześć Kolumba rozpoczęły się w Hispanii dnia 3 b. m., jako w 400-letnią rocznicę wyjazdu wielkiego genueńczyka z portu Palos, przy ujściu rzeki Tinto do Atlantyku. Już poprzedniego dnia przybyły do Palos i ustawiły się w porcie pancerniki wszystkich niemal mocarstw europejskich i amerykańskich, umyślnie na tę uroczystość wysłane. Oczekiwały one tam przybycia z Huelvy żaglowca „Santa Maria“ tj. wiernéj, odtworzonéj według przechowywanych w arsenałach hiszpańskich modelów karaweli, na któréj Kolumb odbył swą pierwszą wiekopomną wyprawę przez nieznane morza. Karawela ta w styczniu r. p. wypłynie pod opieką floty hiszpańskiéj do Nowego Jorku, bo wziąć udział w uroczystościach amerykańskich.

Otóż dnia 3-go b. m. rano karawela wpłynęła uroczyście do Palos. Holowały ją dwa pancerniki hiszpańskie, a eskortowało cztery inne statki: angielski, francuski, austryaki i meksykański. W chwili ukazania się karaweli wszystkie stojące w porcie okręta dały salwy, a majtkowie wznieśli pełne zapału okrzyki. Z pancerników cudzoziemskich odezwały się muzyki, grając hymn hiszpański. Eskadra hiszpańska odpowiadała salwami dziękczynnemi, a muzyka jéj grała kolejno hymny wszystkich reprezentowanych na téj uroczystości państw. Kiedy karawela stanęła w porcie, komendant jéj wysłał do wszystkich rzeczypospolitych amerykańskich i do prezydenta Stanów Zjednoczonych następującą depeszę: „Upływa dzisiaj lat czterysta, jak Kolumb wyruszył z Palos, by odkryć Amerykę. W téj chwili sztandar wasz powiewa z klasztoru de la Robida, a pozdrawiają go bateryе floty i pełne okrzyki ludu, armii i marynarki.“ Tegoż samego dnia nadeszła odpowiedź od prezydenta Harrisona téj treści: „W tym dniu pamiętnym, tak godnie czczonym, ludy nowego świata zachodniego, pełne pobożnéj wdzięczności dla imienia i pamięci Krzysztofa Kolumba, łączą się w głębi serca z potomkami dzielnych marynarzy Palos i Huelvy, którzy tworzyli załogę karaweli wielkiego podróżnika.“

Uroczystości w Palos trwały dni kilka. Następnego dnia odbyło się nabożeństwo na karaweli „Santa Maria“, celebrowane przez Biskupa Gibraltaru w obecności władz i komendantów eskadry. Były późniéj bankiety, zabawy morskie, uczty dla majtków, iluminacye, regaty itd. Dnia 3 b. m. położono również kamień węgielny pod pomnik Kolumba, który się wznosi niedaleko Huelvy na stromem wzgórzu obok słynnego klasztoru Franciszkanów, La Robida. W klasztorze tym ówczesny przeor Juan Perez de Marchene przyjął zrozpaczonego Kolumba i wstawieniem się swém do królowéj Izabelli, ułatwił mu dokonanie wielkiego dzieła. Klasztor ten odnowiono przed kilkunastu laty staraniem księcia Montpensier. We wrześniu odbędzie się w nim wielki zjazd studentów uniwersytetów hiszpańskich i amerykańskich.

Dnia 12 października otwarta będzie w Madrycie wielka wystawa jubileusza Kolumba. Potrwa ona do końca roku. Późniéj przyjdą z kolei uroczystości w Sewilli, Valadolidzie i Grenadzie. Słowem uroczystości Kolumba będą się odbywać w Hiszpanii, aż do otwarcia wystawy w Chicago.

* **Moltke i Alzatczyk.** Stary Moltke był wielkim amatorem ogrodnictwa. Bawiąc raz w Grison (w Szwajcaryi), przypatrywał się bacznie pracom ogrodnika tamtejszego, chwalił go bardzo i w końcu rzekł doń:

— Już to wy Szwajcarzy jesteście w ogóle wybornymi ogrodnikami.

— Nie jestem Szwajcarem, panie marszałku, pochodzę ze Strasburga.

— A zatém Niemiec.

— O nie! Alzatczyk.

— Lecz skoro Alzatczycy mieli szczęście zostać Niemcami?

— Nie chciałem korzystać z tego szczęścia, wyniosłem się z kraju i pozostałem Francuzem.

Mówiąc to, ogrodnik był wielce wzburzony. Moltke poklepał go po ramieniu i rzekł:

— Uspokój się, mój przyjacielu. Można być Francuzem i dzielnym człowiekiem.

I zmieniając przedmiot rozmowy, dodał:

— Zresztą mniejsza o to! Twoje gruszki są wprost nadzwyczajne. Wyjeżdżam jutro i chciałbym kilka zabrać z sobą. Przecież, choć jesteś Francuzem, sprzedasz mi te, które wiszą na tamtéj gałęzi.

Nazajutrz Moltke wsiadając do wagonu, znalazł w swém coupé całe drzewko, opakowane starannie ze wszystkiemi owocami, a przy niém następującą kartkę:

„Żądałeś odemnie, panie marszałku, kilka gruszek, ofiaruję ci całe drzewko. Francuzi mogą być nie tylko dzielnymi ludźmi, ale i umieją być wspaniałomyślnymi.“

* **„Na późniéj“.** Municypalność San Sebastian dawała w tych dniach ucztę na cześć bawiącéj tam królowéj rejentki i jéj syna Alfonsa XIII. Mały król siedział na pierwszem miejscu i zachowywał się bardzo poważnie, ponieważ jednak uczta odbywała się o godzinie 3 po południu, a o téj godzinie król nie jada, więc przypatrywał się jeno z ukosa wszystkim potrawom i spoglądając bacznie na matkę, każdéj z rezygnacyą odmawiał. Nie mógł jednak wytrzymać, kiedy podano — ciastka. Więc wybrał starannie dwa największe i chowając je do kieszeni, rzekł do matki: „To na późniéj, na późniéj...“

* **Zbrodniczość kobiet.** Cezar Lombroso wydał przy pomocy p. G. Ferrero książkę „Kobieta zbrodniarką“, która ma być uzupełnieniem poprzedniéj pracy przywódzcy antropologicznéj szkoły włoskiéj „Człowiek zbrodniarz“. Według autorów, zbrodniczość kobiet z wielu względów podobna do zbrodniczości mężczyzn, jest jednak osobną chorobą. W każdym razie daleko mniéj kobiet, aniżeli mężczyzn, dopuszcza się zbrodni. Według Lagneau (Dietionnaire encyclopédique des sciences médicales) w r. 1872 na 100,000 uwięzionych zbrodniarzy przypadało:

	mężczyzn	kobiet
Francya	178	40
Anglia	202	46
Irlandya	95	34
Włochy	514	26
Belgia	81	13
Holandya	163	20
Dania	139	38
Austrya	191	27
Szwecya	218	17
Prusy	160	29

Zresztą wszyscy statystycy zgadzają się pod tym względem. Guillot utrzymuje, że zbrodniczość kobiet jest sześć razy mniejszą, aniżeli zbrodniczość mężczyzn, a Quetelet i Farde dowodzą, że skłonność do zbrodni jest w ogóle pięć lub sześć razy mniéj rozwiniętą u pięknéj niż brzydkiéj połowy rodzaju ludzkiego. Zjawisko to tłomaczą rozmaicie. Pan Proal w „Le crime et la peine“ twierdzi, ze przyczyną tego objawu jest większa religijność kobiet i ich życie domowe. Tylko mała ilość zawodów i rzemiosł stoi dla nich otworem, więc oddane przeważnie ognisku rodzinnemu, nie są narażane na tyle pokus. Lombroso i Ferroro starają się objaśnić ten stosunek warunkami walki o byt. Walka ta dla kobiet o wiele łatwiejsza; rozporządzają one środkami, dzięki którym znajdzie się zawsze mężczyzna, który będzie na nie pracował. Zresztą kobieta jest fizycznie słabszą i bardziéj bojaźliwą, ztąd cały szereg przestępstw, wymagających siły i odwagi, staje się dla niéj niedostępnym. Przytem i inteligencya jéj słabsza bo — jak powiada Darwin — kobietom brak zmysłu inwencyjnego. Wiele kobiet, zdaniem autorów, dla tego tylko nie popełnia zbrodni, że nie jest w stanie zdobyć się na obmyślenie jéj. Nie wdając się w polemikę z tém apodyktycznem twierdzeniem, które zbija się samo przez się, warto jeszcze przytoczyć końcowy wywód autorów, charakteryzuje on bowiem dosadnie kierunek ich szkoły: „W następstwie zatém mniejsza zbrodniczość kobiet, zamiast być dowodem ich wyższości, jak chce Proal i wielu innych kryminalistów, stanowi raczéj o ich niższości. Ponieważ kobieta jest intelektualnie i moralnie słabszą od mężczyzny, przeto i mniej nadaje się do zbrodni: gdyż zbrodnia, jak geniusz, nauka, sztuka, polityka. wojna, to dziedzina przedewszystkiém męzka“...

* **Małżeńska zgoda a słonina.** W Dunmow (Anglia) odbyła się w tych dniach odwieczna, przez Szekspira już wspomniana uroczystość wręczenia połcia słoniny małżeństwu, które przez rok i dzień jeden od chwili zaślubin przeżyło ze sobą w zupełnéj zgodzie. Początek tego zwyczaju sięga roku 1230. Kandydaci do nagrody udają się wraz ze swymi „adwokatami“ do szczególnego trybunału, ten zaś stanowi, czy zasługują oni na zaszczytną odznakę czy téż nie. W tym roku uroczystość w Dunmow odbyła się ze zwykłą okazałością, a przy udziale tłumu ciekawych. Najpierwszą parę kandydatów stanowili 80-letni żołnierz dymisyonowany Heard i jego 70-letnia żona. Oprócz nich było jeszcze kilka par innych. Sąd, składający się z sześciu panien i tyluż młodzieńców, zasiadał na łące pod namiotem. Przybrany wstęgami połeć oddaje się nagrodzonym szczęśliwcom, których potém tłum obnosi na rękach do koła polany.

* **Zęby i chleb.** Dentysta angielski Brown dowodzi, że przyczyną tak częstego psucia się zębów, jest coraz powszechniejsze żywienie się bułkami zamiast chlebem razowym. Bułki nie posiadają dostatecznéj ilości floru, niezbędnego do konserwacyi zębów. Kto więc chce mieć ładne zęby, niech unika delikatnego pieczywa.

Kalendarz.

W piątek 26 sierpnia św. Zefiryna m.	Wschód słońca o g. 4 m. 59. Zachód o g. 7 m. 4.
W sobotę 27 sierpnia św. Cezarego B.	Wschód słońca o g. 5 m. 1. Zachód o g. 7 m. 2.
W niedzielę 28 sierpnia św. Augustyna B.	Wschód słońca o g. 5 m. 2. Zachód o g. 7 m. 0.
W poniedziałek 29 sierpnia Ścięcie św. Jana.	Wschód słońca o g. 5 m. 4. Zachód o g. 6 m. 57.
We wtorek 30 sierpnia św. Feliksa m.	Wschód słońca o g. 5 m. 7. Zachód o g. 6 m. 53.
W środę 31 sierpnia św. Rajmunda w.	Wschód słońca o g. 5 m. 9. Zachód o g. 6 m. 51.
W czwartek 1 września śś. Idziego op. i Lupusa m.	Wschód słońca o g. 5 m. 1. Zachód o g. 6 m. 48.

Zbiory
Towarzystwa Przyjaciół Nauk
w Poznaniu.
(Wiktoryi ulica nr. 26).

I. Biblioteka.

P. Chłapowski Fr. dr. w Poznaniu: 1) Baranowski J.: Tytus Chałubiński. Petersburg, 1890. 2) Dunin-Wąsowicz M.: Rzewień i wyrabiane z niego przetwory. Warszawa, 1876. 3) Dziedzicki H. dr.: Beitrag zur Fauna der zweiflügeligen Insecten. 4) Uebersicht der kunsthistorischen Sammlung des Allerhöchsten Kaiserhauses. Wien, 1891. 5) Deschmann K.: Führer durch das Krainische Landes Museum. Rudolfinum in Laibach. Laibach, 1888. 6) Dziedzicki H. dr.: Dem Herrn Prof. J. Mik zur Antwort. Warschau, 1887.

Cech krawiecki w Poznaniu: Z poznańskiego cechu krawieckiego. Kilka słów z powodu 339-letniéj rocznicy Towarzystwa czeladzi cechu krawieckiego, spisanych podług ksiąg i dokumentów cechowych. Poznań, 1892.

P. Danielewicz Edward dr. w Sierakowie własną pracę: O nadużywaniu alkoholu. Poznań, 1892.

Dr. Bolesław Erzepki,
konserwator zbiorów Tow. Przyj. Nauk.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Tygodnika Powieści** wyszedł nr. 47 i zawiera: Na Wschodzie, powieść przez F. De Boisgobey, przekład z francuskiego (ciąg dalszy). — Swiat bez serca, powieść przez autora rodziny Lanquierów i odźwiernéj z Affortville, przekład z francuskiego (ciąg dalszy).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 24 sierpnia.

BAZAR. Pani Rutkowska z Królestwa Polskiego, Mittelstädt z żoną z Królestwa Polskiego, Chłapowski z Turwi, Mikoszewski z Królestwa Polskiego, Bykowski z Turska.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Szafarkiewicz z Mileszewa, Pohlmeyer i Clavier z Berlina, Adamek i pani Hącia z Kępna, Wassermann z Wrocławia.

Telegram giełdowy.

Berlin, 25 sierpnia 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	24	25		23	24
Pszenica słabo.			Niem. 3% poż. pań.	87 70	87 40
na sierpień . .	156 —	154 25	Consol. 4% . .	107 20	107 —
na wrzes.-paźdz.	156 —	154 20	Consol. 3½% .	100 80	100 70
Żyto staléj.			Pozn. 4% l. zast.	101 90	102 —
na sierpień. . .	142 25	141 —	Pozn. 3½% l. zas.	96 50	96 50
na wrzes.-paźdz.	143 —	141 50	Pozn. listy rent.	102 75	102 80
na paźdz.-listop.	— —	—	Poznań. oblig. .	95 25	94 80
Oléj rzep. wzmoc.			Austr. banknoty	170 75	170 45
na sierpień . .	— —	— —	Austr. renta srbr.	81 90	81 75
na wrzes.-paźdz.	49 50	49 50	Ros. banknoty .	207 50	207 10
Okowita stale.			Ros. listy zastaw.	98 30	98 30
eksportowa . .	37 50	37 10	Pols. 5% lis. zas.	66 60	66 30
na sierpień-wrzes.	35 60	35 70	Pols. likw. lis. zas.	63 75	— —
na wrzes.-paźdz.	35 60	35 80	Węg. 4% renta zł.	95 10	94 90
na paźdz.-listop.	34 80	34 90	Węg. 5% „ pap.	85 80	85 80
na listop.-grudz.	34 50	34 70	Austr. kred. akcye	168 75	167 75
na kwiecień-maj	35 40	35 50	Aust. franc. koleje	129 50	128 90
spożywcza . . .	— —	— —	Lombardy . . .	44 50	43 75
Owies					
na sierpień . .	146 —	144 —	Usposobienie:		
Wypowiedziano:			wzmoc.		
żyta węcpli . .	300	50			
okowity kw. ekp.	10,000	,000			
„ „ spoż.	,000				

Szczecin, 25 sierpnia 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	24	25		24	25
Pszenica słabiéj.			**Okowita** twiedz.		
na sierpień . .	— —	— —			
na wrzes.-paźdz.	155 50	153 —	w miejscu eksport.	36 80	36 80
Żyto słabiéj.			na sierpień-wrzes.	34 50	34 50
na sierpień . .	139 —	137 —	na wrzes.-paźdz.	34 50	34 50
na wrzes.-paźdz.	138 50	136 50			
Oléj rzep. stalej.			**Petroleum**		
na sierpień . .	48 50	48 75	w miejscu . . .	10 25	10 25
na wrzes.-paźdz.	48 50	48 90			

Spotrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w sierpniu.

Data i godzina.	Barometr	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp w. Cel.
24. Po połud. 2	753,9	PłdW. lekki	zachm.	+31,8
24. Wiecz. 9	753,1	PłdW. lekki	bez chmur	25,2
25. Rano 7	753,2	PłdW. lekki	bez chmur	22,2

Dnia 24 sierpnia maximum ciepła + 32,2° Cel.
„ 24 „ minimum „ + 17,7° „

Stan powietrza.
Dnia 24 sierpnia 1892 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term Cels.
Mulaghmore	756	Płn. 5	deszcz	13
Aberdeen	756	Płd.W. 1	zachm.	13
Chrystiansund	759	Płn.W. 3	deszcz	11
Kopenhaga	760	W. 1	pół zachm.	18
Sztokholm	762	Płd. 2	pogodnie	18
Haparanda	760	spokojnie.	deszcz	10
Petersburg	763	Z. 1	zachm.	16
Moskwa	767	spokojnie.	bez chmur	10
Kork, Queenst	755	Płn.Płn.W. 3	pogodnie	16
Cherbourg	758	Płd. 1	pochmurno	15
Helder	757	W. 1	bez chmur	21
Sylt	758	Płd.Płd.Z. 1	bez chmur	20
Hamburg	758	W. 2	bez chmur	22
Swinoujście	759	Płd.W. 1	pogodnie	22
Nowyport[1])	761	Płd.Płd.Z. 2	bez chmur	22
Kłajpeda[2])	763	Płd.W. 3	bez chmur	20
Paryż	758	Płd.Płd.Z. 2	deszcz	18
Monaster	757	Płd.Z. 3	bez chmur	20
Kalsruhe[3])	759	Płd.W. 2	bez chmur	22
Wiesbaden	759	spokojnie.	bez chmur	20
Monachium	762	Płd.Z. 2	bez chmur	21
Kamienica	759	spokojnie.	bez chmur	21
Berlin	758	Płd.Płd.Z. 2	bez chmur	22
Wiedeń	761	spokojnie.	pochmurno	20
Wrocław	761	W. 1	pół zachm.	19
Ile d'Aix	758	Z.Płd.Z. 3	zachm.	18
Nizza	—	—	—	—
Tryest	761	W. 1	bez chmur	26

[1]) Wieczorem ciężka burza. [2]) Wieczorem silna burza.

Pogląd na stan powietrza.

Barometryczne maximum, które wczoraj spoczywało ponad rosyjskiemi prowincyami nadbałtyckiemi, posunęło się ku wschodowi do środkowéj Rosyi, w Europie zachodniéj jest natomiast nacisk atmosfery dość nizki i równo rozdzielony. W Niemczech jest jeszcze bezustannie powietrze i gorące, wiatr lekki, przeważnie południowo-zachodni i południowo-wschodni. Na zachodzie Niemiec aż ku ujściu Odry, były wczoraj burze. W Niemczech i w Austro-Węgrzech była wczoraj popołudniowa temperatura ponad 30 st.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 2b.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wiktoryi ulica nr. 26.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 25 sierpnia. — (Sprawozdanie giełdowe) Stan powietrza gorąco.

Okowita: wyżéj.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 56 00 mk., 70-ta 36 20 mk., sierpień 50-ta 56.00, 70-ta 36,20 m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000 % Tralles Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk w miejscu bez beczki 50-ta —,— m., 70-ta 36.20 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta—,— mrk.

Bydgoszcz, 24 sierpnia 1892.

Pszenica nom., stara —,— mrk., nowa 140,— do 152 mk.

Zyto według jakości 114 124 mrk.

Jęczmień według jakości 115 130 mrk., dla browarów 131—140.

Owies 130—140 m.

Groch na paszę 140—150 m., wrzący 151—160 m.

Wrocław, 24 sierpnia 1892 r.

Zyto (za 1000 funt.) —,— wypowiedziano —,— cent Cena wypowiedziana — m., na sierpień 135,00 żąd., wrzesień październik 135,00 żąd.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum., —,—, wypowiedzano —,— litr. upłyn. wypowiedzenie —,— m., na sierpień (50-ta) 55.70 żąd., (70-ta) 35,70, sierpień-wrzesień 35,70 żąd., wrzesień-październik 35,70 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 25 sierpnia: żyto 135,00 mk., pszenica —,— mrk., owies 130,00 mrk., rzep —,— mrk., oléj rzepiowy 48,00 mrk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mrk. podat. konsumcyjnego) dnia 24 sierpnia: (50-ta) 55,70 mrk., (70-ta) 33,70 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targów.	Za 100 kilogramów ciężki naj-wyż. M	F.	naj-niż. M	F.	średni naj-wyż. M	F.	naj-niż. M	F.	lekki towar naj-wyż. M	F.	naj-niż. M	F.
Pszenica biała	15	20	15	00	14	70	14	20	13	20	12	70
Pszenica żółta	15	10	14	90	14	60	14	10	13	10	12	60
Żyto	13	50	13	20	13	00	12	70	12	40	12	20
Jęczmień	15	00	14	50	14	10	13	80	13	10	12	10
Owies	15	00	14	50	14	20	13	70	13	20	2	70
„ nowy	12	90	12	70	12	30	12	10	11	60	11	10
Groch	18	00	17	00	16	50	16	00	15	00	14	0

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 klg.	20	40	19	40	17	60
Rzepik zimowy	„ „	19	90	19	00	17	50
Siemię lniane	„ „	—	—	—	—	—	—

Szczecin, 24 sierpnia 1892.

Pszenica wyżéj za 1000 kilogr. w miejscu 140—155 m., na sierpień —,— płc., na listopad-grudzień 157,5 płac.

Zyto wyżéj, za 1000 kilogr. w miejscu 120—136 mrk. na sierpień 139,0 płc., kwiecień-maj 145,0 płac.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 144—152 płac.

Okowita stale, za 10,000 litr.-proc. w miejscu bez beczki 70-ta 36,8 płac., 50-ta —,— płac., na sierpień 34,5 nom. na wrzesień-paźdz. 34 5 nom., kwiecień-maj 34 8 nom.

Magdeburg, 24 sierpnia. — Cukier ziarnisty excl. worki 92% —,—, cukier ziarn. excl. 88% —,—, cuk. ziarn. excl 75% Rendem, —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 14,75 Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa 28,00. f. Rafinada chlebowa II 27,75. mielona rafin. z beczką 28,50, miel. Melis I z beczką 27,00. Stale. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za sierpień 13,57½ pł., 13,65— żąd., wrzesień 13,67½ pł., 13,70— żąd., październik-grudzień 13,25— pł., 13,27½ żąd., styczeń-marzec 13,37½ pł., 13,42½ żąd. Spok Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 24 sierpnia. — Okowita stale, za sierpień-wrzesień 23¼ żąd., wrzesień-październik 23¼ żąd., październik-listopad 23½ żąd., listopad-grudzień 23¾ żąd. — Kawa good average Santos za sierpień 66¼, za wrzesień 66¼, za grudzie 65¾, za marzec 65¼. Usposobienie: spok. Obrót —— miechów

(Nadesłano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni
(1093) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
ważny od 1. maja 1892 roku.

Odchodzą.	*Przychodzą.*	*Odchodzą.*	*Przychodzą.*
Poznań-Krzyż.		**Poznań-Wrocław.**	
6,50 rano.	4,43 rano.	4,54 rano.	4,09 rano.
10,35 przed poł.	7,37 rano.	10,29 przed poł.	8,20 rano.
12,50 w poł.	10,08 przed poł.	3,45 po poł.	(z Leszna).
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy.)	7,02 wiecz.	10,21 przed poł
2,30 po poł.	3,10 po poł.	8,25 wiecz.	2,20 po poł.
3,21 po poł.	6,17 wiecz.	(do Leszna).	5.47 po poł.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).	1,25 rano.	12,14 w nocy.
7,16 wiecz.	6,46 wiecz.	**Poznań-Berlin-Guben.**	
(do Rokietnicy)	7,55 wiecz.	1,25 w nocy.	4,30 rano.
8,20 wiecz.	1,15 w nocy.	4,57 rano.	8,58 rano.
12,52 w nocy.		10,34 przed poł.	2,37 po poł.
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.		4,24 po poł.	5,44 po poł.
4,48 rano.	8,10 rano	7.25 wiecz.	11,55 w nocy.
6,49 rano.	(z Gniezna).	**Poznań-Kluczbork.**	
10,36 rano.	10,19 przed poł.	6,50 rano.	8,35 rano.
3.29 po poł.	3,15 po poł.	10,40 przed poł.	2;03 po poł.
7,15 wiecz.	6,54 wiecz.	2,51 po poł.	6,18 wiecz.
10,45 w nocy.	10,57 w nocy.	8,06 wiecz.	11,38 w nocy.
(do Gniezna).	12,46 w nocy.	**Poznań-Strzałkowo.**	
Poznań-Piła.		5,02 rano.	9,05 rano.
4,46 rano.	7,24 rano.	12,16 przed poł.	3,34 po poł.
10,47 przed poł.	1,58 po poł.	5.53 po poł.	9,51 wiecz.
4,48 po poł.	6,48 wiecz.		

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Polski kalendarz misyjny
OO. TRAPISTÓW
na rok 1893.
Cena 50 fen., z przesyłką franko 60 fen.
Poleca i odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego,
Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

M. Mikołajewski
(227) krawiec męzki
w Gnieźnie, ul. Tumska,
poleca się Wielebnemu Duchowieństwu do wykonywania
rewerend najlepszego kroju
oraz wszelkich prac w zakres krawiectwa wchodzących. Pracując sam, tylko po dużych warsztatach w wielkich miastach Niemiec i Belgii, jestem w stanie obok skoréj i rzetelnéj usługi oraz **dobrego kroju** oddać starannie wykonaną i gustowną robotę.
Towary na składzie. — Ceny umiarkowane.

Koryta glazurowane dla bydła, koni i trzody,
Rury polewane na mosty i przepusty,
Tekturę smołowcowaną, smołę, asfalt,
Flisy na posadzki do kościołów i sieni,
Stopnie granitowe, polecają (173)
S. MICHALSKI i SP.,
Wilhelmowska ulica 21
naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.

Szanownéj Publiczności miasta **Poznania** i okolicy donoszę jak najuprzejmiéj, iż z dniem 1 lipca rb. **wystąpiłem ze „Spółki Zjednoczonych Stolarzy“** i urządziłem
magazyn mebli
w domu własnym na **Chwaliszewie 41.**
Dostarczam **kompletnych mebli do urządzeń pokoi** tak jak dotąd.
Skład ten jednakże przenoszę od 1-go października na **ul. Podgórną nr. 8,** o czem w swoim czasie nowe nastąpi doniesienie. Z uszanowaniem
J. Krąkowski, mistrz stolarski.

Dwa razy dziennie
świeże pieczywo
do **kawy, herbaty i wina.** (218)
Wielki wybór **ciast deserowych.**
Torty
w rozmaitych **gatunkach i kształtach** przekładane dobremi marmeladami i z **piękną dekoracyą.**
LODY
w **puszkach' owocach** lub innych **formach** kremy, budyngi etc. poleca
Cukiernia i fabryka cukrów i czekolady. **A. W. Żuromski** POZNAŃ. Ulica Bismarka 8/9. **Wiedeńska Kawiarnia. Ogród.**

Szanownéj méj Klienteli donoszę uprzejmie, że z dniem 8 b. m. przeniosłam mój (386)
Magazyn konfekcyi damskiéj
z Śgo Marcina 64 pod **Nr. 62** przy tejże ulicy.
Melania Mann.

Polecam się **do upiększania kościołów i kaplic, buduję nowe ołtarze, dostawiam chorągwie, olejne obrazy, ołtarzyki do noszenia, oraz wszelkie przybory kościelne.** (1503)
Marcin Piotrowski
Zakład kościelno-artystyczny.
Fabryka ołtarzy, figur św., Stacyi Drogi Krzyżowéj w różnych wielkościach z masy kamiennéj i mozajkowéj i t. d. oraz skład przyborów kościelnych.
Poznań, ul. Wrocławska nr. 14
pierwsze piętro, wchód przez bramę.
Wszelkie reperacye wchodzące w zakres robót kościelnych wykonuję starannie i tanio.

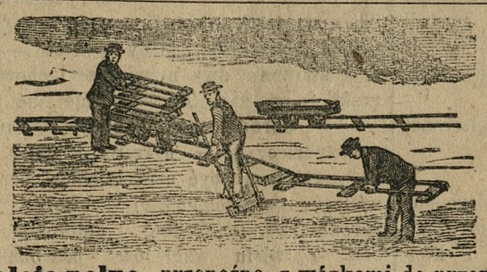

Koleje polne, przenośne, z wózkami do przewracania, nowe i używane, sprzedają i wypożyczają po bardzo taniéj cenie
Bryliński & Twardowski,
(101) Skład machin rolniczych
w Poznaniu, Rycerska ulica 11.

Wielebn. Duchowieństwu **polecam wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych** jako to: **Monstracye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj, nowego systemu lawatarze i naczynia do Chrztu, łódki do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi, klerce, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiądzu i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrywacze do tychże** i t. d. Szczególną nadto uwagę zwracam na **górą umieszczony rysunek bardzo pięknych i praktycznych trybularzy z ulepszonym kociełkiem, które pomimo największego rozpalenia węgli nie podlegają tak prędkiemu zuiszczeniu, jak trybularze dawnego systemu.** Stare trybularze przyjmuje **do przerobienia kociełka** na sposób ulepszony, wszelkie inne reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuje w czasie najkrótszym po cenach przystępnych. (150)
J. Stark w Poznaniu
specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.
Wilhelmowska ulica 21.

Szory, szlejki, półszorki.
Mam na składzie wielką ilość w różnych gatunkach **szorów do wyjazdu** parę od 55 do 300 marek, **fornalskie półszorki** od 45 mrk., **szlejki do wyjazdu** od 50 mrk., **do roboty** od 36 mrk. Inne towary siodlarskie: **siodełka, kufry, torby** i t. d. bardzo tanio. Na żądanie udzielam bliższych wiadomości. (2074)
J. Szumnarski, siodlarz i rymarz
w Śremie.

Do zakładania nowych i przerabiania starych (1937)
piorunociągów
podług najnowszego systemu, z udowodnieniem prądu galwanicznego, z prawem wydawania świadectw celem zniżenia opłaty asekuracyjnéj, — poleca się
Franciszek Mueller,
budowniczy w Śremie.
Egzaminowany i ustanowiony rewizor gromochronów, dla dyrekcyi **prowincyonalnego Towarzystwa ogniowego w Poznaniu.**
Prospekta i katalogi przezemnie założonych, przerobionych i zrewidowanych piorunociągów w Księstwie, wysełam na żądanie bezpłatnie.

Wyłączne zastępstwo źródeł w Iwoniczu.
Wody mineralne
Nalew 1892.
Bilin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Soden, Wildungen, Wody gorzkie węgierskie i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1763)
Sole i ługi do kąpieli.
Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszéj sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.
Jasiński i Ołyński,
Główny skład wód mineralnych
i fabryka wody selterskiéj.
Poznań, Śty Marcin 62.
Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.
Wyłączne zastępstwo źródeł w Krynicy.

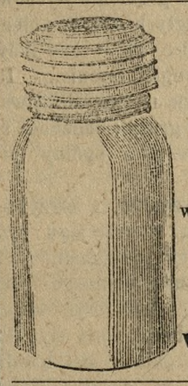

Do zaprawy owoców
szkła hermetyczne
oraz **zwyczajne**
w wszelkich wielkościach i największym wyborze poleca
B. Szulczewski,
Skład porcelany, szkła i lamp,
Wilhelmowski plac nr. 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

Pasy do lokomobil bez końca,
Węże spiralne do lokomobil,
Płachty nieprzemakalne do lokomobil,
Płachty nieprzemakalne na młockanie,
Płachty nieprzemakalne na stogi,
Płachty do żniwnych wozów,
Płachty do rzepiu, (247)
Worki do zboża
poleca po cenach umiarkowanych
fabryka pasów, oraz skład technicznych towarów dla gorzelń i cukrowni
Z. Mazurkiewicz,
Poznań, Bismarka ulica 10.

S. Engel w Poznaniu, par. fabryka mydła i perfumów zał. 1824 r. poleca po najtańsz. cenach fabr. **pod gwarancyą** swoje zaszcz. znane mydła iart. do prania; sodę, mączkę, modre, zapachy kwiatów, świece, oleje, tłuszcze i produkta chemiczne wszelkiego rodzaju. Cenniki na życzenie bezpłatnie. (1553

Dobrojewo p. Wronki
ma na sprzedaż (331)
pszenicę gruboziarnistą
Dywidendę
do siewu
po cenie 5 Mrk. wyżéj najwyższéj ceny Poznańskiéj w dniu odstawy franco **dworzec Wronki.**

Nowo urządzony
Kram,
stósowny na skład cygar lub garderoby męzkiéj, w ożywionem miejscu w Rynku, w powiatowem mieście **Krotoszynie,** jest od 1-go października r. b. za bardzo przystępną cenę do wydzierżawienia.
Bliższa wiadomość u p. **Bielawskiego** tamże. (327)

Potrzebna **bona francuzka** do 2 dzieci z dobrą wymową franc. od 1. 10. albo i zaraz. Zgłosz. upr. **Zofia Chłapowska z Szółdr.** (330)

Gospodyni w średnim wieku, która gotuje po kucharsku, obeznana z całem prowadzeniem gospodarstwa kobiecego, życzy sobie przyjąć miejsce zaraz lub od 1 października. Łask. zgł. przyjmie p. **Słoma, Poznań,** ulica Slusarska nr. 5, II piętro. (325)

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do
Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu.
Założona 1867
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących
Najlepsze rekomendacje.

Akademik
przyjmie obowiązki **nauczyciela domowego** na wsi przez sierpień, wrzesień i październik. Łaskawe ofety pod lit. **X. Z. 269.** w **Eksp. Kuryera Pozn.**

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.